

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

N^o 4.

Kraków dnia 22 Stycznia

1854.

TYGODNIK wychodzi raz na tydzień. — Przedpłata wynosi w Krakowie kwartalnie Złreńs. 1 krajc. 15, półrocznie Złr. 2 kr. 30, rocznie złr. 5. Na prowincyi z przesyłką pocztową *tylko* półrocznie Złr. 3 i rocznie Złr. 6 m. k., którą Księgarnia **Juliusza Wildt** w Krakowie przy Głównym Rynku pod Nr. 357 przyjmuje. Pod adresem więc téj księgarni mają być przesyłane pieniądze *franco* pocztą z wyrażeniem na kopercie: *prenumeracyjne pieniądze na Tygodnik rolniczo-przemysłowy*.

Taź księgarnia przyjmuje wszelkie **ogłoszenia** do Tygodnika, za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po kr. 4, następne po 1½ kr. m. k. z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją za stempel rządowy.

O wyrabianiu wódki z buraków.

Każdy rodzaj przemysłu, w początkach swego istnienia w kraju, choć nawet mniej dobrze kierowany, znaczne zwykle przynosi korzyści. W miarę powiększania się produkcji, zyski producenta zmniejszają się, a biada mu, gdy aż przez zbytne obniżenie ceny produktu, konsumpcję powiększać musi. Taka jest historia naszych gorzelnii; z początku bogacono się na nich, kiedy wódkę niejako za lekarstwo tylko używano, lecz gdy z czasem, przez upowszechnienie się gorzelnii, produkt ich z lekarstwa stawał się trucizną, fabrykacja wódki coraz mniej przedstawiała korzyści, a obecnie od lat kilku już ze stratą najczęściej bywa prowadzona. Są wprawdzie tacy co i dziś jeszcze w maszynie (Pistoryuszu) widzą jedyny środek wygrzebania się z interesów; takim nie trudno dowieść, że na bardzo ruchliwym fundamencie opierają swe rachuby.

Weźmy za przykład rok bieżący. Nie obeznanemu z rzeczą mogłoby się zdawać, że przy wysokiej cenie okowity, bo rubla za garniec dochodzącej, powinno się zyskiwać na gorzelnii; lecz przyjrząwszy się bliżej fabrykacji wódki tak z kartofli jako też i z żyta, jedynych prawie dziś na ten cel używanych produktów, przekona się, że nie tylko nie przynosi zysku, ale stratę. I tak przyjmijmy, że do zacięru dziennego używamy 20 korcy kartofli.

O téj porze w całym prawie kraju mają one najmniej wartości (dwadzieścia korcy) r. sr. 40 kop. —

(W Warszawie blisko po 3 r. sr. płać).

Do zacięru i odpędzenia potrzeba ½ sążnia drzewa, który z przywózką kosztuje w przecięciu r. sr. 1 „ 50

Majster gorzelniany, kosztuje dziennie — „ 75

do przeniesienia r. sr. 42 kop. 25

z przeniesienia r. sr. 42 kop. 25

Pięciu ludzi po 25 kop. 1 „ 25

Oprócz tego, każdy właściciel gorzelnii przerabiającej dziennie 20 korcy kartofli, będzie zapewne zadowolony, jeżeli utrzymanie budynku, aparatu, kadzi, kufek i t. d. w dobrym stanie, licząc w to procent od kapitału zakładowego, nie wyniesie w przecięciu rocznie więcej nad 300 r. sr. — Rozłożywszy te koszty na 200 zacięarów, wypadnie dziennie 1 „ 50

Podatek skarbowy wynosi 4 „ 12½

Kosztuje więc zacięru dzienny r. sr. 49 kop. 12½

Cenę okowity przyjęliśmy wyżej na r. sr. 1. Lecz od tego odjąć jeszcze należy dodawane przy sprzedaży na wsi 2%, a w Warszawie 3¼%, co w przecięciu na garncu 3 kop. przyjąć należy. Koszta transportu także 2 kop. liczyć można. Ubytek przy transporcie na wycieczenie i na niedomierzenie się, szczególnie w Warszawie, najmniej 3 kop. wyniesie. A nie od rzeczy będzie, jeżeli przyjmijmy 2%, to jest: 2 kop. na rozbicia kufek, które koniecznie przy niestanności ludzi i na naszych drogach wydarzać się muszą. Tym sposobem garniec okowity sprzedany po rublu, przynosi nam netto tylko 90 kop. Aby więc wyjść na swoje, trzeba by z powyższego zacięru otrzymać 54½ garncy, czyli po 11 blisko kwart z korca; a takim wydatkiem przy tegorocznym składzie kartofli, mało kto się poszczyci, powszechne bowiem jest narzekanie, że tylko do 9—10 kwart dochodzą.

Ależ rzeknie ktoś, cena kartofli istnieje wprawdzie taka jaką tu podano, lecz tylko dla tego właśnie, że na wódkę je przepalają; a niechoby właściciel gorzelnii, sprzątnąwszy kartofle, chciał je sprzedać, gdzie

znajdzie na nie kupca? Odpowiadam, że przy tegorocznym powszechnym nieurodzaju nie potrzebaby się o to troszczyć. W inne lata obawa ta byłaby uzasadnioną, dla tego własnej produkcji kartofle prawie zawsze na wódkę przerobić wypadnie; lecz cóż mówić o tych co ze stratą kupne wypalają?

W pędzeniu okowity z żyta także w tym roku rachunku znaleźć nie można; bowiem za korzec tego zboża, nie ważący 200 funtów płaci

się zwykle.....	r. sr. 5 kop. 55
Podatek wynosi.....	„ — „ 52 ¹ / ₂
Mielenie.....	„ — „ 15
Gorzelaney i ludzie, podług poprzedniego rachunku kosztują (licząc że się 7 korcy dziennie zacięra) blisko	„ — „ 30
Aparat i statki przeszło.....	„ — „ 20
Razem r. sr. 6 kop. 72 ¹ / ₂	

Z korca żyta tegorocznego otrzymuje się 6 garncy okowity, co wynosi licząc po 90 kop. rubli sr. 5 kop. 40. Wywar więc z korca kosztuje r. sr. 1 kop. 32¹/₂.

Nie wdaję się tu w znane formułki co do wartości wywaru w stosunku do siana; to tylko wiem, że żywiąc np. 100 sztuk krów naprzód samą suchą paszą, a następnie dodając im wywar po 7 korcach żyta, nie zyskamy o tyle więcej mleka, iżbyśmy za nie otrzymali r. sr. 9 kop. 27, a nawet licząc choćby połowę z tego na większą wartość nawozu po wywarze, jeszcze podobno nie wyjdziemy na swoje. Nadmienić tu muszę, że zdarzyło mi się słyszeć zwolenników gorzelni, dowodzących, że byleby nie sprzedawać okowity aż w swoim czasie, to zawsze zysk z tej fabryki się znajdzie. Jest to mylne, zdaniem mojem, rozumienie rzeczy. Nie przeczę, że na przednówku i w tym roku okowita pójdzie w górę, zapewne dojdzie do rub. sr. 1 kop. 20; wiem że sprzedając w małych partjach, lepiej się wychodzi, jak dostawiając okowitę do Warszawy, lub większym propinatorom, którzy zwykle część potrzebnej wódki zakupują po niskich cenach jeszcze przed św. Janem, a resztę, gdy wyrachują że obywatel potrzebuje pieniędzy, potrafią zawsze tanio kupić; ależ zyski z przetrzymywania okowity lub sprzedaży szczegółowej, nie można uważać za korzyści z gorzelni, tylko za prostą spekulację. Jeżeli właściciel gorzelni jest dosyć zamożnym, co się rzadko zdarza, że nie potrzebuje sprzedać okowity zaraz po jej wypędzeniu, to tak samo nie pędząc jej wcale, mógłby kupić i zyskiwać na sprzedaży w małych partjach lub na przetrzymywaniu do czasu podniesienia się ceny. Słowem, gdybyśmy lepiej rachowali i pozbyli się owego że tak powiem nałogu do gorzelni, w większej liczbie przypadków albo zupełnie fabryki te zamknąć, al-

bo tak wyrób ograniczyłyby wypadało, żeby tym sposobem cenę okowity podnieść.

Stawianie w dzisiejszych czasach nowej gorzelni tam tylko da się usprawiedliwić, gdzie drzewo nie ma wartości a grunt piaszczysty, do uprawy roślin pastewnych mianowicie koniczyny nie przydatny; wiemy z doświadczenia, że w tych czasach, na takim tylko gruncie, w czas zasadziwszy rychłe kartofle, można choć na mierny plon ich rachować, a przerobione na wódkę na sterkoryzacją gruntów wpłyną.

Na tęższej ziemi, a szczególnie na sapiastej, zupełnie dziś nie udają się ziemniaki, tak iż stanowczo wyrzec można, że wcale tam ich sadzić nie należy. Za to uważałbym za dobry ich surrogat na gorzelnię, w takich gruntach, buraki cukrowe. Przed trzema laty, zniechęcony do gorzelni, postanowiłem zupełnie bezczynną ją zostawić; aby zaś bydlu memu brak wywaru uczuć się nie dał, posadziłem kilka morgów buraków, jedynie na paszę. Że zaś okowita wówczas była droga, przyszło mi na myśl żeby buraki na gorzelni przerobić. Próba wypadła dość korzystnie; bowiem w przecięciu 6¹/₂ kwart z korca otrzymałem. Odtąd co rok na lżejszym gruncie sadiłem kartofle a na cięższym buraki, zawsze jednak za małą tym ostatnim poświęcałem przestrzeń, wychodząc z tej zasady, że kartofle mniej pracy w czasie wzrostu wymagają a dwa razy przeszło tyle i lepiej wydają okowity; w tym roku dopiero, gdy urodzaj buraków stosunkowo do przestrzeni miałem cztery razy lepszy jak z ziemniaków, a wydatek z tych ostatnich także bardzo był nędzny, zdecydowałem się rozprzestrzenić uprawę pierwszych. Plon buraków na odpowiednim gruncie i starannie obrobionych można przyjąć z morga nowopolskiego najmniej 100 korcy. Jakkolwiek, jak to wspomniałem, okowita z nich jest gorsza, a tém samém o 15 groszy na garncy tańsza od kartoflanki, zawsze jednak przy dzisiejszej cenie takowej, korzec buraków przynajmniej po rublu na gorzelni spięniżyć można, i byleby okowita tańsza od 3 złp. nie była, zawsze opłaci się gospodarzom wyrabiać ją z buraków, bo i tak dochód z morga netto 200 złp. przeniesie. Zresztą, niżenie takie ceny wódki wtenczas tylko nastąpić może, gdy znów kartofle po dawnemu rodzić się zaczną, a wtedy też bezwarunkowo porzucimy uprawę buraków na gorzelnię; tém więcej, że i wywar, jakkolwiek bardzo chętnie spożywany przez bydło rogate, gorszy jest nieco od kartoflanego; owce szczególnie z początku ze wstrętem go pija.

Opiszę tu sposób postępowania przy przerabianiu na wódkę buraków.

Korzenie te przedewszystkiém siekają się na kawały, wielkości dużych kartofli; dotąd skuteczniejszą się to

ręcznie za pomocą tasaków; dwie kobiety nasiekają na krótkim dniu tyle, co potrzeba na parnik 20-korcowy. Tak posiekane buraki parują się, do czego dłuższego nieco potrzeba czasu jak do ugotowania kartofli, i miela na zwyczajnym młynku. Mielenie także jest uciążliwsze jak kartofli, gdyż buraki więcej łykowane, trudniej się przez walce przeciskają.

Ponieważ w burakach cukier jest wykształcony, nie potrzeba przeto używać słodu, tak jak przy zacierze kartoflanym, ale papka wprost z pod młynka wypuszcza się na kilsztok, aby jak najspieszniej ochłodzić i następnie po dodaniu wody, w tej samej ilości co do zacieru kartoflanego i w takiejże samej temperaturze, spuszcza się do kadzi fermentacyjnej i zadaje drożdżami, lub tak zwaną zamłodą zbożową, zwykle przez gorzelanych obecnie używaną. Fermentacja dosyć burzliwa trwa 72 godzin, odbywa się pod grubym kożuchem, który wysoko się wznosi; gaz węglowy obficie się wywięzuje. Uważałem, że gdyśmy dodawali na próbę po korcu słodu jęczmiennego do zacieru, fermentacja mniej była burzliwą; z tém wszystkiém wydatek stosunkowo nie większy; a że przy wysokich cenach jęczmienia, dodatek słodu w gorzelnictwie za złe konieczne zwykle uważa się, więc na korzyść wyrobu wódki z buraków policzyć należy, że się tu bez tego ziarna obejść można. Sądzę, że fabrykacya ta jeszczeby się uprościła, gdyby w miejsce parowania buraków, takowe tylko trzcę i mięszać z wodą o tyle tylko ogrzaną, iżby stopień ciepła potrzebny do fermentacji otrzymać; przez to zyskiwałyby się na drzewie, i robota nie potrzebując być studzoną, krócej na przystęp powietrza byłaby wystawioną. Nie mając tarki, doświadczeń w tym względzie nie robiłem, jeżeliby więc kto z szanownych posiadaczy gorzelnii odbył w tém jakie próby, niech raczy rezultat ogłosić.

Bielawa 31 grudnia 1853. *L. Rossmann.*

(Z Korresp. handl. przem. i roln. Gaz. Warsz.)

Gospodarstwo w Irlandyi.

(Dokończenie).

Siano kosi się dwa razy w jednym roku, a włoski rajgrass i koniczyna dają bardzo piękny drugi sprzęt pod koniec września. Z obudwu pokosów zbiera się zwykle 85—107 cent. pols. z morga. Z doświadczenia obu sposobów, przekonałem się, iż daleko lepiej udaje się pszenica po koniczynie która była zostawiona do zupełnego dojrzewania a potem skoszona, niż po takiej którą spasiono owcami, albo nawet na której owce koszarowano; korzonki bowiem koniczyny zostawione tak długo aż dojdą do zupełnego rozwinięcia, będą niezawodnie daleko silniejsze i obfitsze, aniżeli kiedy roślina wyjedzona będzie w epoce wcześniejszej wzro-

stu, a tym sposobem dostarczą następującemu posiewowi pszenicy więcej środków pożywienia ¹⁾.

Natychmiast po zebraniu drugiego sprzętu koniczyny, orze się pole na głębokość około siedmiu cali; walcuje i zasiewa pszenica w rzadki w poprzek składów, w stosunku 187—214 funt. pols. ($25\frac{3}{4}$ — $29\frac{1}{2}$ gar.) na móg; z czego zbiór zwykły wynosi $26\frac{3}{4}$ —32 cent. ($11\frac{1}{2}$ — $13\frac{1}{2}$ korecy).

Reszta posiewów reguluje się do posiewu turnipsu, i stanowi zwykle około 2 morgów pastewnych buraków, 2 morgi ziemniaków, a pół morga belgijskiej marchwi.

Zasiewy na rok 1852 tak były rozdzielone: $29\frac{1}{4}$ móg turnipsu, buraków, marchwi i ziemniaków; 35 owsa; 29 mor. koniczyny z trawami; $31\frac{1}{2}$ mor. pszenicy: przyczém dodać winieniem, iż w ostatnich dwóch latach cały zbiór zboża kosztował w przecięciu z wiazaniem, stertowaniem i grabieniem od $11\frac{1}{2}$ do 12 złp. móg Polski.

Bilans za rok 1852. ²⁾

WYDATKI.		Złp.	gr.
Kartofle nasienne na 2 morgi		479	—
Nasienie buraków i marchwi na $2\frac{1}{2}$ móg.		66	15
„ turnipsu na 24 mor.		273	—
„ owsa na 35 móg.		756	—
„ rajgrassu i koniczyny na 35 morgów		1658	—
„ pszenicy na $31\frac{1}{2}$ mor.		1201	6
Owies dla 8 koni przez rok <i>ca</i> 355 korecy		4429	18
Marchew spożyta przez konie		259	—
Siano dla koni		1677	6
Owies spasiony bydłem opasowém <i>ca</i> 170 kor.		2121	—
Gniecenie tego owsa		220	15
Makuchy dla bydła $26\frac{1}{2}$ cent. pol.		595	26
Guano		1842	—
Wydatki na robociznę w ciągu roku		10062	25
Rachunki kupców przez rok		2251	21
Kupno 65 sztuk bydła na wypas		24444	—
Rata dzierżawna, podatki etc. za rok wynoszące <i>ca</i> $71\frac{3}{4}$ złp. na morg.		8988	—
Procenta od 33787 złp. włożonych w narzędzia, budynki, nasiona i t. d. za rok 1 po $5\frac{0}{10}$		1689	10
Procenta od złp. 24,444 włożonych w bydło, za 6 miesięcy po $5\frac{0}{10}$		611	3
Procenta od złp. 16023 włożonych w narzędzia i t. d. za ich zużycie przez rok $10\frac{0}{10}$		1602	9
Wydatki potoczne		595	16
	Razem	65823	20

¹⁾ Praktyka powyższa nie odpowiada naszemu doświadczeniu, ani zdaje się w kraju naszym możebną: wiemy bowiem, iż rośliny najwięcej wyciągają pożywności z ziemi produkując nasienie, a klimat nasz nie dozwala jak w Anglii czekać z siewem pszenicy do końca listopada lub dłużej; a rzeczywistość wtenczas dopiero, po zebraniu nasienną koniczyny, mogłaby ta znowu mieć dosyć czasu do nowego wzrostu i przysporzenia obfitemi liśmi dostatecznej ilości zielonego nawozu.

(P. R.)

²⁾ We wszystkich obliczeniach w tym artykule rachowano 1 Lst. po 42 złpols. (P. R.)

PRZYCHÓD.

	Złp.	gr.
Ze sprzedaży 65 sztuk tucznego bydła, wykarmionego na 20 1/2 morgach turnipsów	49941	15
Zjedzone przez owce 3 1/2 mor. turnipsów . . .	2100	—
Czuby turnipsów spalone 31 sztuk. jałownika	1302	—
Na karm dla krów dojnych 2 mor. Buraków . . .	1596	—
Wartość pół morga marchwi	504	—
Ziemniaków 2 morgi wartości	630	—
Owsa 35 morgów	9458	12
Koniczyny i traw 29 morgów wartości	7350	—
Pszenvca z 31 1/2 morgów	16021	18
Ogół przychodu	88910	15
Ogół wydatków	65823	20
Zysk czysty	23086	25

Winienem nadmienić że ziemniaki mocno podlegały zarazie, buraki zaś (*Mangelwurzel*) i marchew dobrze się udały, pierwszych zebrano z morga średnio 856 cent. oczyszczonych, drugiej około 685 cent. pols ³⁾. Zbiór turnipsu był piękny, średnio 920 cent. oczyszczonych z morga. Owies zasiany wczesnie, ucierpiał od zarazy i rdzy; nie był przeto plenny, a słoma dała złą paszę; średni zbiór w ziarnie był tylko około 28 cent. (21 1/2 korcy). Sprzęt rajgrasu i koniczyny był dobry, a dwa pokosy dały 96—107 cent. z morga. Pszenica na jednym oddziale dała zbiór zwykły, gatunek siany na tém polu *Spalding's Prolific* wydał średnio 34 3/4 ctr. (15 korcy) z morga; inny gatunek siany *Red Chuff White* dał tylko 21 2/5 centnarów (9 1/4 korca z morga).

Bydło postawiono na opas w połowie listopada, a sprzedano około połowy maja. Dostawało surowy turnips, siano i około 7 funtów gnecionego owsa. Słomy dodawano około 10 do 12 funt. a zastąpiwszy ją potem sianem, tegoż około 14 funt. dziennie. Warto nadmienić, iż przyzwyczaiwszy się do słomy, niechętnie potem brały się do siana; a zaledwie po 10—14 dniach jadły je ochotczo. Makuchy dawałem piętnastu najsilniejszym byczkom w miejsce owsa. Wszystkie bydło sprzedalem na miejscu, oszczędzając tym sposobem wszelkie koszta targowe.

Siano i słomy nie kładłem w rachunek, przez wzgląd na małą ilość spotrzebowania pierwszego, i zważając że nawóz otrzymany od bydła, wynagrodził dostatecznie zużytą przezeń karmę i ściółkę.

³⁾ Jako przekonanie że przy właściwej uprawie i u nas piękny zbiór tego rodzaju warzyw otrzymać można, pozwolę sobie nadmienić, iż P. Ksawery *Petrovics* w Laszkach pod Jarosławiem, na wiosnę 1852 r. 5/6 morga kazał skopać rydlami do 20 cali głębokości (których używał zaraz po wyoraniu pierwej pługiem na 10 cali) i zasiałszy na tej przestrzeni znaną angielską marchew *Attingham*, zebrał z niej 300 korcy. Przyjmując zatem wagę korca marchwi tylko 200 funt. Pols. zbiór z morga wyrównał 720 cent. pols.

(P. R.)

Odnosnie do renty dzierżawnej, winienem dodać, iż przed kilkoma laty, nim jeszcze pojawiła się zaraza na kartofle, a wartość gruntu w niczem się nie zmniejszyła, większą część tego folwarku chciano wydzierżawić z dobrym domem mieszkalnym, korzystnie położonym; najwyższy jednak czynsz, jaki można było otrzymać, nie przechodził złp. 62 gr. 24 za morg Polski.

(*Mark Lane Express. 26 Grudnia 1853.*)

Jaki jest najlepszy nawóz na łąki?

W celu rozwiązania tego pytania, przedsięwzięto w jednym gospodarstwie Lüneburskiem, bardzo starannie prowadzone doświadczenia, na oddziale łąki w jednostajnych będącej warunkach, tak pod względem gruntu, porostu trawy, jako też poprzedniego jej traktowania. Łakę tę podzielono na dziesięć równych części, z których jedną pozostawiono bez pognoju, drugą nawodniono z pobliskiego strumyka, inne zaś na różny sposób nawożono. Pierwszy i drugi pokos, czyli siano i potraw, z każdego kawałka przez lat trzy po sobie idących (bez nowego gnojenia) osobno sprzątano i dokładnie ważono. Z szczegółowego sprawozdania pokazało się, iż łąka stosownie nawodniana bieżącą wodą, dała wypadek najlepszy, następnie zaś:

1) *Sadze*, — które u nas w ogólności nie dosyć cenione i na nawóz zbierane bywają, — 11 1/3 korcy na morg Polski rozsypane, dały **najwyższy czysty zysk**, po potrąceniu kosztów wedle tamecznych cen obliczonych.

2) potem idzie *Sól bydłeca*, 337 funt. pols. na morg; wczesno na wiosnę rozsypana;

3) potem *popiół torfowy* 23 korce na morg;

4) potem *popiół z mydlarni*, 15 korcy na morg;

5) potem *dobra ziemia*, z nawrotów pługa, z końca zagonów zkopana, 22 parokonne fury na morg;

6) potem *zgartowiny z dróg*, 11 parokonných fur na morg;

7) potem *gnojówka*, 22 dużych beczek na morg w zimie rozlane, a nareszcie

8) *Mierzwa stajenna* w zimie nawieziona, 16 fur parokonných na morg.

Najwyższy sprzęt siana *brutto* dały również 1) *Sadze*, 2) *Sól*, następnie 3) *popiół z mydlarni*, 4) *popiół torfowy*, 5) *gnojówka*, 6) *Zgartowiny z dróg*, a nakoniec 7) *mierzwa stajenna*, 8) *ziemia polna*.

Wypadek ten dowodzi wielkich korzyści nawożenia solą a kosztowności gnojenia łąk mierzwą stajenną, którą lepiej do polnego wyłącznie używać gospodarstwa.

W dzienniku towarzystwa rolniczego dla Prus nadreńskich (1850) P. *Schraut* donosi między innymi:

„W zeszłorocznej podróży mojej po Niemczech pół-

nocnych odwiedziłem w *Ballenstedt* pod Brunświkiem P. *Fricke*.

Oprócz wielu innych godnych uwagi przedmiotów, pokazywał mi swoje łąki z natury kwaśne, które w tę porę (w połowie marca) odznaczyły się widocznie od łąk sąsiednich, świeżą zielonością i bujnością trawy, jako też zupełnym oczyszczeniem z mchu. Na moje z tego powodu zapytanie, objaśnił mnie, iż nawozi łąki swoje odpadkami z salin, zmieszanymi z gipsem albo z popiołem, dając na mórg $2\frac{1}{2}$ cent. tych odpadków i $3\frac{3}{4}$ cent. popiołu. Nawóz ten, o ile pogoda wiosenna dozwala, wywozi już w lutym. Tym sposobem, nie tylko uzyskuje sprzęt obfity, ale nadto było pożywa to siano równie chciwie, jak z łąk słodkich.

(*Stettiner Landw. Monatsschrift*)

Korespondencya.

Szanowny Redaktorze!

Odezwą z dnia 4 b. m. i r. polecił mi Komitet, bym nadal wziął czynny udział w wydawnictwie dziennika, któremu przewodniczysz. Polecenie takie jest dla mnie rozkazem, dla tego ani chwili niewahałbym się przyjąć włożonego na mnie obowiązku, gdybym wiedział że zadaniu temu sprostać potrafię. Odrębny jednak sposób widzenia rzeczy, niezgodny z przyjętymi dziś ogólnie o gospodarstwie rolnym wyobrażeniami, niezgodny też zapewne z duchem dziennika który tak zwany postęp rolnictwa ma przedstawiać, a jednak tak głęboko tkwiący w mém przekonaniu, że trudno by mi było przy każdej sposobności go się zaprzecć, nie kwalifikuje mnie jak sądzę na korespondenta dziennika, mającego być organem tak poważnego grona, jakim jest Towarzystwo nasze rolnicze, tém bardziej że brak wprawy czyni mi nieco przytrudnionem udzielanie drugim mych myśli, chociaż bym je sam jasno pojmował, z tą też styl niegładki i wyrażenie często niewłaściwe.

Aby więc Redakcyja wiedziała na kogo może rachować i w oczekiwaniach nie została zawiedziona, ja zaś abym sobie głowy, gospodarstwem skłopotanej, niełał daremnie nad korespondencyą, która nieprzydawszy się dla kolumn dziennika, zwiększałaby jedynie volumina archiwów, przesyłam niniejszą próbkę zawierającą zdanie moje co do wydawnictwa dziennika, a oraz wyznanie wiary gospodarskiej: z niej najlepiej ocenić potrafisz czy ci pióro moje może być na dal przydatnem.

Nie mogę przy tej sposobności przemilczeć jaką przyjemność sprawiła mi wiadomość że pierwszy numer dziennika prasę drukarską opuścił. Rolnictwo

nasze bezsprzecznie przy dzisiejszych trudnościach, wśród których niejednego z nas zwątpienie ogarnęło, takiej podniety potrzebowało. Dla tego chwalebny rozpoczynasz zawód, wpływania zachętą i nauką na podźwignienie go z upadku. Zawód trudny jeżeli, o czém nie wątpię, zależyć ci będzie na osiągnięciu zamierzonego celu; łatwy zaś, jeżeli się trzymać będziemy zasady greckiego filozofa, że nic w świecie łatwiejszego, jak drugim doradzać lub ich napominać. Niech będzie jak chce, przyznać zawsze winieneś, że bez naszego, praktykujących rolników, udziału zamierzonego nie zdołasz osiągnąć celu. Na cóż by się przydały owe wszystkie chociażby najtrafniejsze rozumowania, gdyby nigdzie zastosowania nieznalazły. Przykład, chciój wierzyć — nadewszystko działa. Idę dalej w rozwijaniu na powyższych premissach oparłego twierdzenia, utrzymując, że jeżeli przypuścisz nasze wspólnictwo w zadaniu podniesienia rolnictwa, a oraz zechcesz przyznać różnicę między trudniejszą a łatwiejszą stroną tego zadania, nie zaprzeczysz że pierwsza będzie naszym, druga twoim udziałem. Mówiąc jaśniej, że tobie radzić, nam zaś wykonać przystało.

Jeżeli nas więc los tém ciężkiem obdarzył rzemiosłem, w którym drudzy, częstokroć obcy naszemu zawodowi, przyznają sobie prawo nauczania i napominania nas, niemielizbyśmy nigdy mieć sposobności, oddać innym to co nam tak gęstą wymierzają ręką.

Wybacz Szanowny Redaktorze, że mszcząc się za wszystkich towarzyszy niedoli, do ciebie ostrą wyśtósuję przemowę.

Będzie ona, przyrzekam ci najsolemniej, jedynem z méj strony wylaniem żółci, której w tych czasach niemało w nas się gromadzi, będzie z góry wziętym odwetem, za wszystkie surowsze może napomnienia, któremi nas zwyczajem swych braci (Redaktorów czasopism rolniczych) nadal chłostać będziesz.

Znajdziesz tu zarazem, jak wyżej mówiłem, wyznanie méj wiary pod względem obecnego stanu naszego rolnictwa i środków zaradzenia złemu w jak najkrótszych skręślone wyrazach. Dalszy rozwój tych myśli i poparcie wyrzeczonych twierdzeń do późniejszych zachowałbym sobie listów. Jeżeli zgadzać się będą z twojem zdaniem, nieomieszkałbym ci ich nadal przesyłać.

Umieszczenie niniejszej odezwy w kolumnach twojego dziennika, będzie mi na przyszłość zachętą, pominięcie jej zaś przyjmę za skazówkę, że się wyobrażenia nasze nie zgadzają, zamilknę więc, bez gniewu wszakże i urazy.

Kreśląc te kilka wyrazów, nie otrzymałem jeszcze pierwszego numeru twojego dziennika, mającego za-

pewne zawierać programat objaśniający nas pod względem środków jakimi na podniesienie rolnictwa wpływać zamierzasz, nie sądzę jednak byś chciał od ogólnie dotąd przyjętego zwyczaju odstąpić.

Chociażby nawet program coś podobnego zawierał, łatwiej by ci było obiecać, niż dotrzymać. Doświadczenie nas uczy, z jakimi trudnościami, wszędzie, cóż dopiero u nas, walczyć musi każdy, nową torującą sobie drogę. Jeżeli zatem dawnym idąc trybem, częstować nas będziesz wyjątkami z niemieckich dzienników traktując szeroko teorię nauk przyrodzonych, jako to: analizy chemiczne, fizyologją roślin i t. p. do których zrozumienia i zastosowania nasi rolnicy, po większej części przygotowawczych nie posiadają wiadomości, lub też n. p. opowiadać zechcesz cuda gospodarstw angielskich, które w skutek wiekowych prawie uśiłowañ, stanęły na szczyblu doskonałości, o jakiej my jeszcze marzyć nie możemy, a życie ludzkie do jęj osiągnięcia niebyłoby nam dostatecznym czasu przeciągiem; obok zaś tego niewskażesz dłużej, mozolnej drogi, którą ci zawołani gospodarze i ich poprzednicy przejść musieli, by z stanu zaniedbania, w jakim się dzisiaj nasze, a niegdyś ich gospodarstwa znajdowały do obecnej zdążyć świetności. Wybacz, lecz w takim razie nieprzewidywałbym powodzenia dla dziennika, ni też korzyści dla kraju. Wątpię bowiem, by nasi gospodarze mieli czas i ochotę rozpoczynać kurs nauk, których w szkołach wcale, lub niedostatecznie się nauczyl, tym zaś którzy ję posiadają nie brakuje źródeł, mogących ich z postępem nauki obznajomić. Do opisów celujących gospodarstw zagranicznych, dołączyć by trzeba, aby im praktyczną nadać wartość, stóletnią przynajmniej ich historją, do której zbadania, równie piszącemu jak czytelnikom cierpliwości by brakło.

W ogóle nauka rolnictwa, zdaniem mojem, wykładana apodyktycznie, jakoby z katedry, powszechnego nie obudzi zajęcia. Obudzić ję jedynie może dyskusya. Kto się opiera w twierdzeniach, na zdaniu ludzi, którzy pod względem rolnictwa lub nauk przyrodzonych za wyrocnie uchodzą, dyskusyi nie przypuszcza. Stókhardtowi wolno było zbijać teorię Liebiga, dowodzić słabą stronę jego nauki, lecz któż z nas byłby się nato odważył, choćby mu doświadczenie, do oczywistości błędy jęj było wykazało. Przeciwnie, Pan *Piotr* z *Ja-sielskiego*, np. śmiało wystąpi przeciw Panu *Pawłowi* z *Bocheńskiego*, gdy ten utrzymywać będzie, że nasze górskie gospodarstwa, bez gorzeln, ostać się nie mogą, lub że karmienie bydła na stajni, na piérwszeństwo zasługuje przed paszeniem go choćby na dobrém pastwisku i t. p. Takie pytania, wnikające w codzienne każdego gospodarza stosunki, trafiając w myśl co chwila go zajmującą, dające mu prawo przymówić się do

nich, według własnego rzeczy widzenia, ogólny musi obudzić interes.

Tutaj otwarte dla redakcyi pole, wzięcia czynnego udziału, prostując błędne zdania, kierować dyskusyą, zamykając ją w tych granicach, w których może się stać ogółowi pożyteczną. Mojem więc zdaniem czasopismo rolnictwu poświęcone, u nas wychodzące, winno nosić charakter czysto praktyczny, naukę wtedy jedynie brać w pomoc, gdy ta między spierającą się praktyką, jako rozjemca wystąpić musi. Środkiem do utrzymania dziennika w tym kierunku, jest zawiązanie jak najliczniejszych korespondencyi między praktycznymi rolnikami w kraju i rzucanie im od czasu do czasu pytań, w przedmiotach z obecnem naszym położeniem w najściślejszym zostających stosunku. Wszechstronne ich obrobienie, przez ludzi praktycznych, może rzucić światło wywierające wpływ nie tylko na rolne lecz i na krajowe gospodarstwo.

O ile przekonany jestem, że trafnie nawet oddane obrazy gospodarstw zagranicznych, choćby najcelniejszych, w odrębnych jednak od nas zostających stosunkach, korzyści nam przynieść nie zdołają; o tyle opisanie sumienne i zgodne z rzeczywistością, tych które w kraju naszym, choćby nie na wysokim szczyblu doskonałości stojące, znacznie na drodze ulepszeń postąpiły, tych zaś przedewszystkiém, które właścicielom znaczny czysty stosunkowo dochód przynoszą, jako środek wzniecający współzawodnictwo, niemniej jako wzór dla początkujących gospodarzy, najskuteczniej na podniesienie rolnictwa wpływałyby mogło. Dla tego obszernie w kolumnach dziennika zająłby winno miejsce. Przykład jak już wyżej rzekłem, skuteczniej niż wszelka nauka działać zdoła.

Tyle co do wydawnictwa dziennika. — Teraz wyrażę moje zdanie, co do stanowiska z jakiego się na stan obecny naszych gospodarstw rolnych zapatruję. Do trafnego obrania tój ważnej pozycyi, wzięłem za skazówkę cel samego przedsięwzięcia, to jest: osiągnięcie o ile być może najwyższego, a przy tём stałego czystego dochodu, jest to bowiem zdaniem mojem jedyna skala, którą dane gospodarstwa mierzyć i ocenić można. Nie pojmuję różnicy między postępem, a dobrém wprawdzie lecz nie postępem gospodarstwem. Powie ktoś że w zasadzie wszyscy pod tym względem się zgadzają i cel pewnie mają jednaki. W zasadzie, przynajmniej; lecz że w wykonaniu bardzo różne, a często-kroć sprzeczne pod tym względem panują zdania, dosyć rzucić okiem po kraju, aby się przekonać, jak często w skutek tego dziwnego sprzeciwieństwa, gospodarze nasi — młodszy szczególnie — dla tego jedynie rzeczywiste poświęcają korzyści, aby gospodarstwom swoim nadać cechę postępowości. Gospodarstwo które

od roku do roku zwiększa czysty dochód, jest dobrém, ale jest oraz i postępowém, postępuje bowiem na drodze do zamierzonego celu.

Z teŝe samęj wychodząc zasady, nie podzielał bynajmniej zdania tych, którzy jako jedynie zbawienny środek, zalecają nam: urządzenie płodozmianów, zaprowadzenie poprawnej rassy bydła, owiec i koni, zmianę dotychczas używanego sposobu uprawy roli, używanie sztucznych albo raczej handlowych nawozów, jedném słowem tego co stanowi forsowne albo nakładowe gospodarstwo.

Nie wątpię że i na nie kiedyś u nas kolęj przyjdzie, że się staną nawet naturalnego biegu rzeczy, koniecznym następstwem: co więcj, że istnieją już dzisiaj niektóre gospodarstwa mogące je bez wahania zaprowadzić; a są i takie, gdzie od lat wielu ulepszenia te wprowadzone, znaczne właścicielom przynoszą korzyści. Przeto nie potępiam ich bynajmniej, utrzymuję wszakże, że dla przeważnej większości nie są zmiany te jeszcze dzisiaj na czasie. Raz, że wymagają kapitałów, któremi rolnictwo nasze rozporządzać nie jest w stanie. Powtóre, że ojcowie nasi przekazali nam wady będące wszelkich ulepszeń zaporą, a tak głęboko tkwiące, że zapewne lata jeszcze miną, zanim się ich zupełnie pozbyć zdołamy. Za wady takie uważam: brak ściślejszej rachunkowości; marnowanie paszy a szczególniejsz sfomy, którą w wielu miejscach okolicie zbożowych za rzecz bez wartości uważają; niedbałe i nieumiejętne obchodzenie się z nawozami stajennymi; brak pilnego i bacznego dozoru przy wykonywaniu robót gospodarskich, w skutek czego, pomimo że taniego mamy robotnika, najem nas stosunkowo nadzwyczaj drogo kosztuje, a niedbałe wykonanie roboty częstokroć niepowetowane przynosi straty. Główną jednak wadą, będącą wszelkich innych przyczyną, jest brak w gospodarstwach naszych kierującej myśli, nadającej całemu mechanizmowi jedność i harmonię. Przedsiębiorstwo pozbawione tego niezbędnego warunku dobrego zarządu, idzie wprawdzie, lecz jak zegar zepsuty, który inną godzinę bije, inną na cyferblacie wskazuje, a słońca nigdy się o południe nie pyta. Niech się więc każdy gospodarz obliczy z sumieniem, czy mu się błędy powyższe stłumić udało, zanim do zmiany w dotychczasowym systemie gospodarowania przystąpi, inaczej czynione nakłady — bez których się przy przejściu nie obejdzie — według mego zdania, nie zysk lecz stratę przynieść mu mogą.

Jeżeli jest zadaniem pojedynczych rolników w swoim zakresie działania wady powyższe wyłupić, to zwalczenie ich w całym kraju przez wpływ na zdanie ogółu, jest niezawodnie dziennika rolnictwu poświęconego obowiązkiem.

Obszerne tu do działania pole, liczne do uskutecznienia reformy, które bez żadnych z naszej strony ofiar, nakładem jedynie dobrej chęci i szczeręgo wzięcia się do pracy wykonaćby można. Starajmy się więc uprawiać tę niwę, ty szanowny Redaktorze słowem i zachętą, my o ile sił i możliwości starczy dobrym z naszej strony przykładem, a nie traćmy nadziei, że obfite wyda nam plony.

Daruj, że tak kategorycznie ośmieliłem się przemawiać o duchu i dążności dziennika, nie mając do tego najmniejszego prawa. Uważałem to wszakże za jedyny środek wzajemnego porozumienia się co do udziału w wydawnictwie, jaki byś mojej osobie mógł przyznać lub odmówić.

Clara pacta claros faciunt amicos. Dla tego nie chciéj brać méj odezwy za dowód zarozumiałości, lecz owszem najlepszym chęci dla powodzenia dziennika, który wydajesz, równie jak i dla twojej osoby etc.

Czulice dnia 7 stycznia 1854 roku.

L. S.

NOWE DZIEŁA:

Nakładem Jakóba Dirnböck w Wiedniu wyszła broszurka p. Karola *Mally* urzędnika Ministerjalnego, objaśniająca popularnie Cesarski patent z d. 5 lipca 1853 tyczący się *Regulacji i wykupna służebności leśnych i pastwiskowych*. W pierwszej części, autor wylicza i objaśnia po szczególe wszelkiego rodzaju służebności do dziś w krajach ces. Austriackich istniejące. Definicja takowych nader jasna i popularna, często przykładami poparta, wielce ułatwia zrozumienie samego patentu, który w drugiej części broszury rozebrany jest paragraf po paragrafie z stosownemi komentarzami. Cel autora, aby tak uprawnionych jak i obowiązanych do służebności, dokładnie o wartości praw wzajemnych pojasnić, a tym sposobem dać im możność załatwienia patentem wskazanych układów, na drodze polubownej, chroniąc ich od długich i kosztownych, a często niepotrzebnych procesów; zdaje się być zupełnie osiągnięty. Broszury téj, obejmującej 91 stronnic in 32 sprowadził Komitet kilkanaście egzemplarzy, dla odstąpienia życzącym sobie nabyć takową członkom towarzystwa po cenie 11 kr. m. k. za egzemplarz.

Posiada również w Biórze swém do odstąpienia, kilkadziesiąt egzemplarzy broszurki: *Wskazówka do uprawy wiejskich warzywnych ogrodów, z dodatkiem o kwiatach i ziołach lekarskich*, przez członka Towarz. p. *Józefa Lompe* w Lubschy w górnym Szląsku. Po wstępnych objaśnieniach o położeniu ogrodu, o gruncie i wodzie, o uprawie gruntu ogrodowój, o gnojeniu, ogrodnieniu, urządzeniu ogrodu, ochronie przeciw suszy i upałom i t. d. przechodzi do opisu chodowania warzyw wyliczonych alfabetycznie. Mówi dalej o przechowywaniu warzyw przez zimę, o nabywaniu nasienia, zakładaniu inspektów i o narzędziach ogrodowych. Kończy wyliczeniem niektórych kwiatów ozdobnych i ziół lekarskich z krótką wskazówką, jakiej ziemi i chodowania każde wymaga. Cena egzemplarza 15 kr. m. k.

Rozmaitości.

Jaja w wodzie wapiennej (nie w gęsto rozrobionem wapnie) przechowywać, dawno jest znanym, ale mało używanym sposobem; więcęć może wzbudzimy doń zaufania, wykazując przyczynę tej skuteczności, którą nam następnie tłumaczą: Gdy włożymy jaja w wodę wapienną (t. j. w wodnisty roczyn palonego, nie gaszonego wapna), takowa przenika przez pory skorupy i natrafia na błonkę z stwardzalego białka utworzoną. Ponieważ zaś jak wiadomo, wapno z białkiem, twarogiem, klęjem i t. p. tworzy połączenie w wodzie nierozpuszczalne, zgnilizny niedopuszczające (przypominam tu znany powszechnie kit do szkła i porcelany, składający się z białka, séra i wapna), błonka przeto jaja zamieni się przez połączenie z wapnem na nierozpuszczalną, nieprzepuszczającą wody substancją, przez co nie tylko się zapobieży dalszemu wsiąkaniu wody wapiennej, ale nadto nie dopuścimy powietrza, które z powodu znajdującego się w niem kwasorodu dopomaga zgniliznie, a tym sposobem i zepsuciu się jaj niezawodnie przeszkodziemy.

(Gumprechts n. l. Ztg.)

Aby konie miały piękną odsadę ogona, następującego używają w Damaszkę sposobu, w wielkiej zachowywanego tajemnicy, który nam Pückler w swoim opisie podróży na wschodzie podaje. Jak tylko się źrębię urodzi, podgina mu się ogon i od wyrostu poczynając silnie przyciska wzdłuż rzepicy aż do jej końca, tak aby ogon dokładnie przyległ do krzyża i w tém położeniu przytrzymuje się przez 5 minut. To się przez 14 dni powtarza, trzy razy na dzień, rano, w południe i wieczor.

(Tamże).

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE I HANDLOWE.

Gdańsk 12 stycznia. M. Interes drzewny w zeszłym roku szedł bardzo pomyślnie aż do 1 paźdz., w którym dniu Bank Pruski podniósł disconto z 4 na 5% i weksle z długimi terminami przestał przyjmować. Kupcy przez to znaleźli się z związanymi rękami i o tyle kupowali o ile wcześniej co do umieszczenia weksli mogli się zapewnić, co też łątwa tłumaczy stagnacją w jakiej się znalazł handel drzewny¹⁾. Dla dopełnienia miary złęgo przedwczesna zima do 300 tratów uchwyciła na Wiśle, a i tu w Gdańsku, z ogromnego, może bezprzykładnego dowozu, mnóstwo zostało nie sprzedane. Między przerwą a Motławą Wisła jest tak zaphana drzewem (na długość 1 mili), że berlinki z największą trudnością a nawet niebezpieczeństwem, zaledwo mogły się przeiskać. Wprawdzie jest to po większej części drzewo cienkie galicyjskie, ale na rok przyszły, pierwsze potrzeby będą zaspokojone.

¹⁾ Dla objaśnienia winniśmy dodać, że w Gdańsku, równie jak w Memlu przyjętym jest zwyczajem, iż kupujący drzewo, tylko $\frac{1}{3}$ część płaci gotówką, a na $\frac{2}{3}$ daje akceptowane przez siebie weksle, płatne za 8 miesięcy od daty; które albo Bank, albo prywatni banklerowie, a często i sam akceptant, jeżeli ma do dyspozycyi gotowiznę, diskontują, z potrąceniem naturalnie procentu za te 8 miesięcy. Wysokość disconto, łątwość sprzedaży tak długich weksli, a przez to samo i możebność sprzedaży, a nawet cena drzewa, zawisła są tym sposobem od kredytu, jakiego akceptant używa. (P. R.)

W ogóle drzewo galicyjskie w niskim było gatunku a jednak płacono 6—8 sgr. (36—48 gr. pols.) za stopę kubiczną belek sosn. — Budulec okrągły 110 do 120 dakatów kopa (1980 do 2160 złp. za 60 sztuk)²⁾ — klepki pipowej kopa 40—42 tal. — dębina 20—22 sgr. (4 złp.—4 złp. 12 gr.) stopa kub. Na budulec okrętoży dobry odbył. — W roku też zeszłym na jodłowe drzewo było dosyć żądania, już to z powodu wysokich cen sośniny, już też że konstruktorowie zaczynają przyzwyczajając się do użycia jodły. Belki jodłowe były żądane w rozmiarach 12 cali i wyżej w kant, 33 stóp i więcęć długości. Za takie belki płacono 32, 34 i 36 gr. pols. za stopę kub.; 11-calowe w kant kilka procentów, a 10-calowe 10% mniej przynosiły; poniżej zaś 10 cali belki były prawie niesprzedane. Zdaje się że i na ten rok jodłowe drzewo w pełnych rozmiarach będzie poszukiwane: ale dodajemy w pełnych rozmiarach, bo cienkie i krótkie nie znajdzie kupca. Jakim sposobem żydzi galicyjscy mogli tu sprzedawać partje murfat po 9 i 10 złp. sztuka, to jest i zawsze będzie dla mnie zagadką!

Obróć handlu zbożowego przedstawiał z końcem grudnia rezultat następujący:

	Zapasy o d. 1 stycz. 1854	W ciągu roku 1853 spławiono	Z końcem grudnia 1853 pozostało
	Ł a s z t ó w		
Pszencicy	14,602	48,520	4,438
Zyta	636	1,702	495
Jęczmienia	59	413	119
Grochu	156	173	117
Owsa	50	—	20
Siemienia lnianego	134	154	—
Rzepak	930	1,250	1,163
Summa	16,567	52,212	6,352

(Łaszy w tym wykazie nie są zwykle używane po 60 szeffi, ale po 56 $\frac{1}{2}$), co nazywają miarą okrętową, a taki łaszty równy jest 25 $\frac{1}{4}$ kor. krak., 24 $\frac{1}{4}$ kor. pols. (P. R.)

Pszemica. W Londynie (16) przy słabym odbyciu, ceny dawne utrzymują się; w Amsterdamie (17) toż samo; w Hamburgu (17) ceny spadły o kilka tal. na łaszcie.

Koniczyna. Hamburg (17) biała 45—55 Mk. Beo, czerwona 42—45; Wrocław (19) biała 15—21 tal., czerwona 14—17 $\frac{1}{2}$ tal.

Nasienie lnu. Rygskie i Pernauskie, w Szczecinie (18) 11 $\frac{1}{4}$ —11 $\frac{3}{4}$ tal.

Kraków 21. Targ zbożowy na Kleparzu był wczoraj słaby, dowieziono ledwo 400 korecy, gdyż ceny w Król. Pols. wyższe są dziś niż w Krakowie. Kupców ani z Prus ani z Galicyi na targu nie było, ceny też nieco się zniżyły. Płacono pszenicę 46—47—48 złp.; żyto 37—38—39; jęczmień 32—33; owies 16—17 złp.

Okowity garniec płacą w Krakowie (bez akcyzy) fl. 1, 36—fl. 1, 38. Najwięcej sprowadzają teraz na potrzeby miejscowe wódkę z Tarnopolskiego i Stanisławowskiego, która tam kosztuje, garniec fl. 1 kr. 12 — a transport do Krakowa wynosi 12 kr. Tę wódkę hurtowni handlarze tutejsi odprzedają na potrzeby całego niemal okręgu

²⁾ Budulec taki przerabiany w Gdańsku na belki, a częścięć tarty na bale, musi być prosty, długi i gruby. Najmniejsze średnie rozmiary partji, wynosić winny 38 stóp angiels. długości, a 13 cali średnicy w cienkim końcu. (P. R.)